

## Metafizyka moralności Kanta

Autor tekstu: **Michał Piotrowski**

„Człowiek jest jednocześnie rzeczą samą w sobie i zmysłowym przedmiotem. Jako rzecz sama w sobie jest wolny i racjonalny, kieruje się prawem moralnym i dowolnie kształtuje swój charakter. Jako zmysłowe, cielesne zjawisko, podlega prawom przyrody i wszelkim fizycznym przyczynom, które na niego oddziałują.”

Immanuel Kant przez większość ludzi jest postrzegany jako „guru” filozofii. Pogląd ten zazwyczaj opiera się na kilku mglistych pojęciach, historiach o skrajnym zdziwaczeniu „samotnika z Królewca” oraz bliżej nieokreślonej trudności w zrozumieniu myśli tegoż filozofa. Po części każdy z tych sądów jest prawdziwy — jak podaje Tatarakiewicz: *„Wytworzyła się opinia, że Kant — jakkolwiek wielkie było dokonane przezeń dzieło naukowe — osobiście był nudnym pedantem, ujemnym typem niemieckiego bakałarza, nie widzącego nic poza swoją specjalnością”*. Jednakże takie postawienie sprawy do niczego nie prowadzi, a tymczasem znajomość podstaw filozofii Kanta jest wyróżnikiem ludzi inteligentnych — wszak nie bez podstaw uważany jest on za swoisty „kamień milowy” w historii myśli filozoficznej. Moim zadaniem będzie krótka charakterystyka jednej z dziedzin filozofii, w której myśliciel ten, zasłużył sobie na nieśmiertelną sławę - etyki.

Kant wyłożył swoje poglądy etyczne w trzech dziełach: „Uzasadnienie metafizyki moralności” (wyd. 1785), „Krytyka praktycznego rozumu” (wyd. 1788) oraz „Metafizyka moralności” (wyd. 1789). Roman Ingarden, który napisał wstęp do polskiego wydania „Uzasadnienia metafizyki moralności”, pisze: *„Pierwsze [Uzasadnienie...] traktuje o najwyższej zasadzie moralności i rozwija bardzo doniosłe pojęcie państwa celów, które Kant w następnych dziełach pominał. [...] Jako podstawowa praca z zakresu etyki Kantowskiej zasługiwało pierwsze z wymienionych dzieł przede wszystkim na to, żeby przyswoić je naszej literaturze filozoficznej”*.

Rzeczywiście treść tej niewielkiej książeczki jest prawdziwym rajem dla filozofów. Faktem jest, iż Kant nie ułatwia zadania ani czytelnikowi, ani tłumaczowi. Jego styl jest dość zawiły, zdania wielokrotnie złożone, a używana terminologia znacząco różni się od powszechnie przyjętej. Jednakże po lekturze człowiek staje się kimś zupełnie innym. Wszystko co do tej pory uważał za podstawę dla swoich działań oraz wyborów moralnych, staje się mało istotne, niekiedy puste, a niemalże zawsze podlega głębokiej rewizji.

Starając się w miarę jasno formułować myśli w tym krótkim opracowaniu, niejednokrotnie posługuję się licznymi przykładami „z życia”, które mają na celu dokładne przedstawienie opisywanych zagadnień. Czytelnicy, którzy są dość dobrze obeznani z filozofią, a także nawykli do czytania dzieł etycznych muszą mi wybaczyć pewne uproszczenia.

### Uzasadnienie metafizyki moralności — wstęp

Na początku rozważań nad etyką Kanta należy wyjaśnić kilka pojęć. Filozof ten podzielił sądy w pewien charakterystyczny sposób. Mianowicie wyróżnił sądy *a priori* oraz *a posteriori*. Sądy *a priori* mają tę właściwość, iż są całkowicie niezależne od doświadczenia (w przeciwieństwie do sądów *a posteriori*, które mają charakter empiryczny), a przeto ich źródłem jest rozum.

Obok tego podziału występuje też inny — na sądy analityczne i syntetyczne. Sądy analityczne to takie, w których sens orzeczenia zawiera się w podmiocie. Natomiast sądy syntetyczne to takie, które stoją w przeciwieństwie do analitycznych, a przeto sens ich orzeczenia nie zawiera się w podmiocie. Po przeczytaniu powyższych zdań można dojść do wniosku, że filozofia to naprawdę trudna nauka. Jednakże wystarczą proste przykłady by temu zaprzeczyć.

Jako przykład sądu analitycznego posłuży nam twierdzenie: „Wszystkie samochody to maszyny”. Istotą takiego sądu jest to, iż by określić ich prawdziwość, nie trzeba odwoływać się do doświadczenia. „Od zawsze” przecież wiemy, że samochód to maszyna i nie musimy tego za każdym razem sprawdzać. Natomiast przykładem sądu syntetycznego byłoby zdanie: „Wszystkie samochody to sprawne maszyny”. Tutaj problem jest już bardziej skomplikowany — nikt nie zaprzeczy, że samochody to maszyny, jednakże czy sprawne? W tym wypadku należałoby przeprowadzić pomiary, badania i sondaże by jednoznacznie móc to stwierdzić

(oczywiście wynik znamy z góry).

Patrząc na powyższe akapity można podrapać się po głowie i stwierdzić, że sądy *a priori* i *a posteriori* to niemalże to samo co sądy analityczne i syntetyczne. Na „chłopski rozum” wszystko powinno się zgadzać! Rzeczywiście według „codziennej logiki” nie ma tu różnicy. Jednakże Kant (mimo, iż był synem siodlarza i raczej nie bujał w obłokach) poszedł w swej filozofii trochę inną drogą.

Z dokonanych dychotomicznych podziałów „złożył” trzy rodzaje sądów. Analityczne *a priori* (sądy analityczne są zawsze *a priori*, gdyż do zanalizowania zdania nie potrzeba odwoływać się do doświadczenia, wystarczy sprawny rozum), syntetyczne *a posteriori* (to też wydaje się jasne — wszak i tu i tu trzeba odwołać się do doświadczenia), a także syntetyczne *a priori*. Właśnie te ostatnie sprawiają ludziom najwięcej problemów, gdyż kłóca się z „chłopskim rozumem”, którego używamy codziennie.

By zrozumieć myśl Kanta w dziedzinie sądów syntetycznych *a priori*, należy trochę poszerzyć definicję samych sądów *a priori*. Sam autor pisał o nich w ten sposób (podaję za Tatarkiewiczem): „Sądy *a priori*, jako niezależne od doświadczenia, mogą mieć źródło tylko w samym umyśle. Cechami zaś, po których dają się poznać, są **konieczność** i **powszechność**. Doświadczenie poucza bowiem, że coś jest takie, a nie inne, ale nigdy, że inne być nie może. Jeśli więc znajdzie się twierdzenie, które w myśli występuje jako **konieczne**, to jest ono sądem *a priori*. Następnie, doświadczenie nie daje sądom nigdy właściwej i ścisłej **powszechności**, lecz tylko przypuszczalną i względną... Jeśli więc jakiś sąd pomyślany jest jako ściśle **powszechny**, tzn. jeśli nie dopuszcza się wyjątku, to nie jest wyprowadzony z doświadczenia, lecz jest ważny *a priori*”.

Powyższy cytat da się doskonale przedstawić na przykładach. W przypadku „konieczności” sądów — widzimy od, że trawa jest zielona. Jednakże nie możemy z całą pewnością stwierdzić, iż nigdy nie będzie mogła być czerwona. Sam fakt oglądania trawy w kolorze zielonym, nie daje nam prawa do twierdzenia, że nie może być czerwona. Na tym właśnie zasadza się idea „konieczności” — sądy oparte na doświadczeniu, czyli *a posteriori*, nie mogą być konieczne.

„Powszechność” jest na podanym przykładzie bardzo podobna do „konieczności”. Oglądając zieloną trawę w danym miejscu, nie mamy pojęcia o tym, jaki kolor ma trawa znajdująca się sto metrów dalej. Natomiast z całą pewnością wiemy, że 2+2 niezależnie od miejsca we wszechświecie będzie się równało 4. To, że wynik będzie wynosił cztery zawdzięczamy rozumowi, więc sąd ten ma charakter *a priori*.

Mam nadzieję, że powyższe wywody trochę rozjaśniły poruszone zagadnienie. Teraz można bez obaw „wziąć się” za sądy syntetyczne *a priori*. Według Kanta, to właśnie one są fundamentem wiedzy. Sądy analityczne istnieją i mają się dobrze, jednakże można je przyrównać tylko do „stwierdzenia faktów”. By je zrozumieć, musimy tylko znać składowe takiego sądu. „Wszystkie samochody są maszynami” — znamy dokładne znaczenie wyrazów, składających się na ten sąd, ale ich połączenie nie zwiększa w jakikolwiek sposób naszej wiedzy o nich, albo o świecie. Natomiast sądy *a posteriori* zwiększają naszą wiedzę (przeprowadzamy badania, dociekamy u źródeł), jednak nie jest to wiedza pewna i powszechna (nie jesteśmy w stanie zbadać wszystkich istniejących samochodów). Dla Kanta z samej definicji wiedzy wynikało, że musi być pewna i powszechna. Dlatego też stworzył dodatkowy rodzaj sądu — syntetyczny *a priori*.

Właśnie na takich sądach opierał swe twierdzenia moralne. Uważał, że muszą one być syntetyczne (realnie istnieją, dają się zbadać), a także *a priori* (muszą być powszechne i konieczne, by obowiązywać jako prawo moralne). Co prawda znalazł się tu w skrajnej opozycji wobec panujących wówczas ideologii, ale właśnie dzięki temu dziś jego nazwisko znajduje się w każdej encyklopedii.

Uważny czytelnik mógłby w tym miejscu postawić pytanie: po co te wszystkie podziały? Przecież i bez nich pewnie dałoby się tę etykę zrozumieć. Jednakże znajomość tych podstaw jest konieczna, aby zrozumieć to, co Kant chciał tak naprawdę przedstawić. On sam ujmował to następująco: „Ponieważ zamierzenie moje dotyczy tutaj właściwie etyki, przeto ograniczam przedłożone pytanie tylko do tego: czy istnieje mniemanie, iż jest ze wszech miar rzeczą konieczną opracować raz czystą filozofię moralną, oczyszczoną zupełnie ze wszystkiego, co jest tylko empiryczne i należy do antropologii; że bowiem taka istnieć musi, to samo przez się jasno wynika z powszechnej idei obowiązku i praw moralnych.” Kant nie pytał bezpośrednio o „dobro człowieka”, ale o podstawowe zasady, których ślady można znaleźć w każdym z ludzkich wyborów. Dlatego też podzielił odpowiednio sądy i określił jakimi sądami są

twierdzenia moralne.

## Zagadnienie dobrej woli

Jakiegokolwiek przedstawienie etyki Kantowskiej nie może się obyć bez pierwszych zdań z „Uzasadnienia metafizyki moralności”. Przy pisaniu tegoż artykułu posługiwałem się czterema opracowaniami dotyczącymi Kanta — w każdym z nich ten cytat występował. By tradycji stało się zadość podaję go w całości:

*„Nigdzie w świecie, ani nawet w ogóle poza jego obrębem, niepodobna sobie pomyśleć żadnej rzeczy, którą bez ograniczenia można by uważać za dobrą, oprócz jedynie **dobrej woli**.”*

Dobra wola jest fundamentem etyki, którą Kant głosił przez całe życie. Pogląd ten wynika z prób połączenia w jedność postulatów starożytnych - etyki Platona i epikurejczyków. Platon twierdził, że dobro istnieje obiektywnie i należy je oceniać właśnie poprzez obiektywne kryteria. Kant odrzuca taką opcję, gdyż uważał, że pominięcie motywów ludzkich czynów było karygodnym błędem. Odrzuca również pogląd epikurejczyków, który za główny motyw ludzkiego postępowania przyjmował dążenie do przyjemności.

Kant wybrał z tych dwóch przeciwstawnych prądów niektóre poglądy i w oparciu o nie, stworzył swój system. Z niego właśnie wyrastają zacytowane powyżej słowa. Myśliciel trafnie stwierdza, iż nawet najwspanialsze dary ducha i ciała mogą być zarówno dobre jak i złe. Oto przykład: jestem młody, piękny, bogaty i popularny. Czy te atrybuty są dobre? Kant odpowie, że nie. Mogę bowiem wykorzystać je w dwójnasób — być może założę fundację wspomagającą biednych, wystąpię w paru kampaniach społecznych w TV nie biorąc za to pieniędzy, albo też zarządzę zbiórkę na zbożny cel wśród swoich Równie Bogatych I Przystojnych Znajomych. Z pewnością będzie to dobre wykorzystanie moich zalet. Mogę też jednak używać ich do niezbyt zbożnych celów (każdy wpisze sobie w to miejsce to, co uważa za wybitnie złe).

Jak więc widać, żaden z przymiotów ciała czy ducha nie posiada wartości moralnej samej w sobie. Posiada ją tylko wówczas, gdy współdziała z dobrą wolą. Tutaj właśnie Kant najbardziej rozminął się z poglądami Platona i podążył własną drogą. Odciał się także od pojawiających się wówczas utylitarystów.

*„Dobra wola nie jest dobra ze względu na swoje dzieła i skutki ani ze względu na swą zdatność do osiągnięcia jakiegoś zamierzonego celu, lecz jedynie przez chcenie, tj. sama w sobie, i sama w sobie rozważana musi być bez porównania znacznie wyżej ceniona aniżeli wszystko, cokolwiek dzięki niej może być dokonane na korzyść jakiejś skłonności, nawet — jeżeli kto woli — na korzyść sumy wszystkich skłonności.”*

## Pojęcie obowiązku

Cóż jednak należy rozumieć pod pojęciem „dobrej woli”? Kant nie uważa jej za ideę, której należy nauczać. Twierdzi, iż wymaga ona tylko oświecenia, gdyż jest znana wszystkim ludziom. Postanawia więc zbadać pojęcie „obowiązku”, w którym pojęcie dobrej woli się zawiera. Z góry jednak delikatnie zaznacza, że „z pewnymi subiektywnymi ograniczeniami i przeszkodami, które jej jednak nie ukrywają i nie zmieniają nie do poznania, ale raczej przez kontrast podnoszą [jej znaczenie] i w tym jaśniejszym przedstawiają ją świetle.”

Na przykładzie obowiązków zostaje wyjaśniona idea moralności u Kanta. Według niego tylko czyny, w których spełniamy obowiązek dlatego, że jest obowiązkiem, możemy uznać za moralne. Odrzuca przy tym czyny przeciwne obowiązkowi, a także takie, które dokonywane są „zgodnie z obowiązkiem”, ale nie z poczucia obowiązku. Oto przykład: jadę samochodem po pustej drodze - jest widno, sucho, droga jest dość szeroka. Dopuszczalna prędkość to 90 km/h. Jeżeli pojadę szybciej to wówczas postąpię wbrew przepisom — raczej nie będzie to czyn moralny. Natomiast gdybym jechał 90 km/h, gdyż bałbym się ewentualnego mandatu, wówczas również nie byłby to czyn moralny. Jednakże skoro poruszałbym się z przepisową prędkością tylko dlatego, iż szanuję obowiązek i prawo, wówczas postępowałbym moralnie.

Kant zakładał, że człowiek (w odróżnieniu od zwierząt) posiada rozum, dlatego też, musi się nim posługiwać w sprawach moralności. Jego głównym zadaniem jest powściągnięcie skłonności (w domyśle pokus i jak najbardziej cielesnych ciągotek) i kierowanie się racjonalnymi pobudkami. Nie oznacza to, że skłonności są z gruntu rzeczy złe! Po prostu nie należą do najlepszych odnośników w sprawie działań moralnych.

## Imperatyw hipotetyczny i kategoryczny

Pojęcie imperatywu jest jednym z „mglistych pojęć”, na których ludzie zwykli opierać swoje wiadomości o Kancie. Samo zagadnienie jest dość proste do zrozumienia. Wyróżniamy dwa typy imperatywów: hipotetyczny i kategoryczny. Zgodnie z definicją imperatywu hipotetycznego, by osiągnąć jakiś cel należy spełnić jakiś warunek. „Jeżeli chcesz być zdrowy, regularnie uprawiaj ćwiczenia fizyczne.”. Definiują one pewien sposób, który musi zostać spełniony, aby osiągnąć konkretny cel. Istnieje też imperatyw kategoryczny, który nie ma charakteru warunkowego. „Regularnie uprawiaj ćwiczenia fizyczne.” — oto przykład imperatywu kategorycznego. Przyjmuje się go w „czystej postaci”, bez jakichkolwiek warunków.

Imperatywy kategoryczne doskonale pokrywają się z wizją „etyki obowiązku” u Kanta. Wszystkie zalecenia moralne mają charakter imperatywów kategorycznych, a przeto powinny być spełniane bezwarunkowo, jako cele same w sobie.

Pojawia się jednak problem samego prawa i obowiązku. Czy należy spełniać obowiązek wtedy, kiedy jest on wyraźnie zły? Czy należy zdradzać tajemnice w imię mówienia zawsze prawdy? Kant widział ten problem i starał się mu częściowo zaradzić. Pisał o tym tak: „Co to może być jednak za prawo, którego przedstawienie, nawet bez względu na oczekiwany skutek musi skłaniać wolę, żeby bezwzględnie i bez ograniczeń dobrą mogła się nazywać?”

Sformułował więc kilkanaście wersji imperatywu kategorycznego, a raczej warunków, które musi takowy spełniać by mógł zostać uznany za obowiązujący. Najbardziej chyba popularnym jest:

*„Kategoryczny imperatyw jest więc tylko jeden i brzmi następująco: postępuj tylko według takiej maksymy, dzięki której możesz zarazem chcieć, żeby stała się powszechnym prawem.”*

lub:

*„Ponieważ powszechność prawa, według którego dokonują się skutki, stanowi to, co właściwie w najogólniejszym znaczeniu (ze względu na formę) nazywamy przyrodą, tj. bytem rzeczy, o ile jest on określony według powszechnych praw, przeto ogólny imperatyw obowiązku mógłby brzmieć następująco: **postępuj tak, jak gdyby maksyma twojego postępowania przez wolę twą miała się stać ogólnym prawem przyrody.**”*

W takim właśnie zapisie przedstawiona została główna zasada „selekcji” czynów. Pozwala ona odpowiedzieć na wszystkie wątpliwości w dziedzinie wyborów moralnych, ale jednak tylko w pewnym sensie. Cóż jest w owej definicji złego? To ukażę poniżej w krytyce myśli Kanta.

Obok tej wersji imperatywu kategorycznego istnieją też inne. Jeden z nich przedstawia bardzo humanitarny pogląd filozofa na istoty ludzkie:

*„Twierdząco: człowiek i w ogóle każda istota rozumna istnieje jako cel sam w sobie, nie tylko jako środek, którego by ta lub owa wola mogła używać wedle swego upodobania, lecz musi być uważany zarazem za cel zawsze, we wszystkich swych czynach, odnoszących się tak do niego samego jak też do innych istot rozumnych.*

*[...] Praktyczny imperatyw brzmieć więc będzie następująco: Postępuj tak, byś człowieczeństwa tak w twej osobie, jako też w osobie każdego innego używał zawsze zarazem jako celu, nigdy tylko jako środka.”*

Ta wersja imperatywu jest wyrazem poglądów Kanta na kwestię równości wszystkich ludzi. „...w osobie każdego innego...” może oznaczać tylko pełną tolerancję i równouprawnienie. Ostatnią wersją imperatywu podaną w „Uzasadnieniu...” jest tzw. formuła państwa celów. Jest ona w swej konstrukcji trochę bardziej zawiła od poprzednich, w związku z czym, zasługuje na więcej uwagi.

Kant uważał, że jego poprzednicy nie zwrócili uwagi na bardzo ważne zagadnienie. Otóż do tej pory, wola była zmuszana do tego by praw przestrzegać („dzięki podnieciu lub przymusowi”). Natomiast z chwilą przejścia woli do całkowitego szacunku dla prawa i obowiązku, wówczas staje się ona sama w sobie — czynnikiem prawodawczym. Filozof nazywał tę zasadę „państwem celów”.

*„Przez państwo zaś pojmuję systematyczne powiązanie różnych rozumnych istot przez wspólne prawa. A ponieważ prawa określają cele wedle ich powszechnego obowiązowania, przeto - jeżeli pominiemy osobiste różnice między istotami rozumnymi, jako też wszelką treść ich celów prywatnych — to całość wszystkich celów (tak istot rozumnych jako celów samych w sobie, jak własnych celów, jakie każda z nich sama sobie może stawiać) da się pomyśleć w*

systematycznym związku, tj. jako państwo celów, które jest według powyższych zasad możliwe.

*Albowiem istoty rozumne podlegają wszystkim prawu [mówiącemu], że żadna z nich nie powinna nigdy traktować ani sama siebie, ani nikogo innego tylko jako środek, lecz zawsze zarazem jako cel sam w sobie. Z tego zaś wynika systematyczne powiązanie istot rozumnych przez wspólne obiektywne prawa, tj. państwo, które — ponieważ prawa te dotyczą właśnie stosunku tych istot do siebie jako celów i środków do celu — może się nazywać państwem celów (co naturalnie jest tylko ideałem)."*

Na tym cytacie kończy się wykładnia etyki Kantowskiej. Co prawda znajdujemy się dopiero w połowie omawianej książeczki, jednakże dalsze jej karty zawierają tylko próbę uzasadnienia w jaki sposób imperatywy kategoryczne są możliwe (to było główne założenie autora), oraz analizują pojęcie wolnej woli, która jest immanentną cechą człowieka. Dla „praktycznej wiedzy” są to wywody bez większego znaczenia, a zainteresowanych odsyłam do książki.

## Więc Bóg istnieje?

Pytanie może dziwić, zwłaszcza w kontekście omawianej tematyki. Jednakże to właśnie dzięki etyce Kant „udowodniał” istnienie Boga. Stwierdziwszy, iż wszystkie inne dowody wywodzące się z rozumu zawodzą, stworzył dowód opierający się na swej teorii moralności. Z doświadczenia bowiem wiadomo, że często ci, którzy nie postępują cnotliwie (czy też według Kanta — z obowiązku) mają się o niebo lepiej od ludzi postępujących moralnie. Stanowi to istotny problem, gdyż w obliczu braku jakiegokolwiek nagrody po śmierci, cała etyka Kanta jest nic nie warta. Po co więc cierpieć w tym życiu, skoro nic z tego nie będę miał? Kant założył więc, że musi istnieć życie po śmierci, a przeto (opierając się na chrześcijaństwie — Bóg). Dopiero w życiu wiecznym cnotliwi zostaną wynagrodzeni. Bez takiego założenia cała „metafizyka moralności” nie zdaje się na nic.

## Krytyka Kanta

Jak w przypadku jakiegokolwiek teorii i systemu filozoficznego można natknąć się na krytykę, nie inaczej jest z Kantem. Co ciekawe, opisana powyżej wersja imperatywu kategorycznego jest bardzo często używana przez ludzi, choć nie w skrajnie radykalnej formie. Wielokrotnie rodzice odpowiadają niesfornym maluchom właśnie w taki sposób — „co by było gdyby wszyscy tak robili?”. Jest to argument bez wątpienia słuszny i naprawdę trudno z nim polemizować. Jednakże traci on na swym znaczeniu w obliczu jakiegokolwiek konfliktu interesów. Oto przykład: obiecałem żonie na urodziny piękny prezent. Jednakże dzień ten zbliża się, a ja sam nie mam wystarczającej ilości gotówki by go kupić. Cóż więc zrobić? Postanowiłem pożyczyć pieniądze od znajomego. Z całą pewnością wszystko skończyłoby się dobrze, gdyby nie fakt, iż następnego dnia (w dzień urodzin) ów znajomy prosi o zwrot pieniędzy, gdyż sam znalazł się w trudnej sytuacji. Niestety obiecany prezent został już przeze mnie kupiony. Cóż więc począć? Oddać prezent do sklepu i zażądać zwrotu pieniędzy by oddać je następnie przyjacielowi? Czy też nie oddawać pieniędzy, a dać prezent żonie? Jakkolwiek bym nie postąpił, moje zachowanie będzie sprzeczne z imperatywami.

Na krytykę zasługuje też „kategoryczność” zaleceń Kanta. Bardzo często popełniamy czyn moralnie zły, ale ma to miejsce w szczególnych okolicznościach. Najczęściej łączy się to z sakramentalnym „mniejszym złem”, czy też „dobrem innych”. Czy powiemy umierającemu człowiekowi prawdę o tym, że w chwili obecnej najważniejszą rzeczą dla jego dzieci nie jest jego śmierć, ale sprawa testamentu, który miał zostawić? Czy zdobędziemy się by powiedzieć żonie własnego szefa, że tak naprawdę jej fryzura jest niemodna, a on sam skończonym nudziarzem? Przykłady można mnożyć i bardzo często są naszym udziałem w codziennym życiu. Kwestia istnienia *vis maior* oraz naszego dobra jest tutaj zasadniczą sprawą.

Ostatni punkt krytyki odnosi się bardziej do samego uzasadnienia poglądów Kanta, niż do rzeczywistości. Otóż czyny powinniśmy osądzać według motywów, dla których są podejmowane. Jednakże w przypadku imperatywów, nakazuje się branie pod uwagę skutków! Czyżby więc Kant nie potrafił zrzucić z siebie „cienia” utylitarystów. Wskazuje na to cytat: *"Tymczasem, chcąc przekonać się w najkrótszy, a jednak nieomylny sposób, jaką odpowiedź należy dać na pytanie, czy kłamliwe przyrzeczenie zgadza się z obowiązkiem, pytam się*

*samego siebie: czy byłbym zadowolony z tego, że moja maksyma [...] miałyby obowiązywać jako prawo powszechne (...); albowiem według takiego prawa nie istniałoby właściwie żadne przyrzeczenie, ponieważ na próżno udawałbym wobec drugich, że chcę tak postąpić w przyszłości, gdy oni temu i tak nie wierzą, a gdyby to nawet lekkomyślnie uczynili, oddaliby mi przecież **wet a wet**."*

Na tym kończy się to omówienie. Myśl etyczna Kanta jest do dziś szeroko dyskutowana, a także — stosowana, choć jak pokazuje życie, w trochę zmienionej wersji. Czy jestem kantystą czy nie? Na to pytanie każdy musi sobie odpowiedzieć sam. Na to czy warto też.

### **Michał Piotrowski**

Student politologii Uniwersytetu Warszawskiego; brał udział w olimpiadzie filozoficznej, finalista ogólnopolskiej Olimpiady Wiedzy o UE; pochodzi z Leszna Wielkopolskiego. Członek Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 28-07-2002 Ostatnia zmiana: 07-02-2005)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1567) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1567>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)